



*Polityka
Wschodnia*

„BIULETYN WSCHODNI”

NR 6/2011

**„Śnieżna Rewolucja” w Osetii
Południowej**

Sylwia Skrzypczyk

Bielsko-Biała, 1 grudnia 2011 roku

We wtorek, 29 listopada mieszkańcy stolicy Osetii Południowej – Cchinwali od rana gromadzili się na ulicach miasta. Według lokalnych mediów w kulminacyjnym momencie tłum liczył nawet do siedmiu tysięcy osób (choć liczba ta wydaje się przesadzona). Uczestnicy zgromadzenia świętowali zwycięstwo Ałły Dżiojewej w II turze wyborów prezydenckich. W radosnym korowodzie spowitym płatkami śniegu powiewały osetyjskie i rosyjskie flagi, przy dźwiękach tradycyjnej muzyki tańczyła młodzież. Zdawało się, że tak jak nie można zawiesić gęstych opadów śniegu, tak i nie można powstrzymać triumfujących mieszkańców Cchinwali. A jednak. Po południu parada zwycięzców przerodziła się w wiec poparcia, bowiem osetyjski Sąd Najwyższy anulował wyniki głosowania, a parlament wyznaczył nowy termin na 25 marca 2012, jednocześnie zabraniając Dżiojewej udziału w przyszłorocznych wyborach.

Republika Osetii Południowej ogłosiła niepodległość na początku lat 90-tych ubiegłego stulecia, chcąc uniezależnić się od Tbilisi i połączyć z wchodzącą w skład ZSRR (dziś Federacji Rosyjskiej) Republiką Osetii Północnej. Separatystyczne dążenia regionu doprowadziły do wybuchu wojny, zakończonej podpisanym przez Borysa Jelcyna i Eduarda Szewardnadze porozumieniem w Dagomysie w 1992, na mocy którego na spornym terytorium zaczęły stacjonować gruzińsko-osetyjsko-rosyjskie siły pokojowe. Do roku 2004 w regionie utrzymywał się względny spokój. Ale po objęciu stanowiska prezydenta Gruzji przez Michaela Saakaszwiliego zaczęło dochodzić do incydentów zbrojnych. W 2006 w Republice przeprowadzono referendum niepodległościowe, w którym większość głosujących opowiedziała się za suwerennością Osetii Południowej. Wyników nie uznała Gruzja. W 2008 po załamaniu rozmów gruzińsko-osetyjskich oraz nasilających się zajściach Gruzja przystąpiła do zbrojnego zajęcia regionu. W wyniku wojny sierpniowej, do której po stronie Osetii stanęła Rosja, Gruzja całkowicie utraciła wpływy na spornym terytorium. 25 sierpnia 2008 parlament rosyjski uznał niepodległość Osetii, w kolejnych latach zrobiły to także Nikaragua, Wenezuela i Nauru oraz Abchazja i Naddniestrze (dwa ostatnie organizmy funkcjonują jako państwa nieuznawane). Gruzja – pozostała część wspólnoty międzynarodowej – nie uznaje suwerenności Osetii, traktując ją jako integralną część swojego terytorium bezprawnie okupowaną przez Rosję.

Wybory prezydenckie z 2011 miały wyłonić następcę rządzącego przez dwie kadencje (wybory w 2001 i 2006) popieranego przez Moskwę Eduard Kokojty. Kokojta uważany jest za zdecydowanego przeciwnika reintegracji z Gruzją (w czasie wojny w 2008 osobiście

dowodził osetyjskimi oddziałami) oraz zwolennika silnej współpracy z Rosją. W maju bieżącego roku osetyjski rząd przygotowywał referendum poddające pod głosowanie zmianę przepisów zabraniających pełnienie funkcji prezydenta dłużej niż przez dwie kadencje. Sąd Najwyższy oświadczył jednak, że zmiana ustawy zasadniczej drogą plebiscytu jest nie zgodna z konstytucją, może natomiast odbyć się poprzez głosowanie w parlamencie większością 2/3 głosów. Ostatecznie osetyjscy politycy zawiesili działania za rzecz zmiany przepisów, uwzględniając silne protesty partii Komunistycznej, sprzeciwiającej się wprowadzaniu tego rodzaju modyfikacji na kilka miesięcy przed wyborami. W ostatnim czasie Kokojtę coraz częściej oskarża się o wprowadzenie w Osetii Południowej reżimu podobnego do Czeczenii pod rządami Kadyrowa oraz o defraudację pieniędzy przeznaczonych przez Rosję na odbudowę republiki po wojnie w 2008 (z tego powodu miał ponoć stracić poparcie samego Kremla).

W ostatnich kilku miesiącach w Cchinwali dochodziło do przedwyborczych niepokojów. Zintensyfikowanie wystąpień następowało proporcjonalnie do pozbawiania prawa startu w wyborach kolejnych kandydatów postrzeganych za przeciwników Kokojty. Do eskalacji demonstracji we wrześniu i październiku doprowadziła decyzja o nieprzyznaniu prawa do kandydowania uznawanemu za lidera opozycji Dżambolatowi Tedejewowi. Oficjalnym powodem odmowy rejestracji był fakt niezamieszkiwania w Osetii Południowej przez wymagane dziesięć lat. Tedejew, były trener rosyjskiej narodowej drużyny zapaśniczej, został także oskarżony o wszczynanie zamieszek. W wywiadzie dla BBC powiedział, że nie czuje się winny, a zaistniałą sytuację uważa za prowokację, mającą na celu niedopuszczenie do władzy ludzi spoza kliku Kokojty. Dodał, że wszyscy kandydaci wyborów w Osetii są prorosyjscy, bez względu na to, czy cieszą się oficjalnym poparciem Moskwy, czy nie, oraz że celem każdego z nich jest stworzenie legalnego rządu, który będzie pracował nad uznaniem niepodległości Osetii przez całą wspólnotę międzynarodową, a nie przez poszczególne państwa. W podobnej atmosferze prawa do kandydowania pozbawiono pięciu innych kandydatów, przez co ostatecznie w głosowaniu wystartowało 11 z 17 spodziewanych pretendentów do prezydenckiego fotela.

I tura wyborów prezydenckich w Osetii Południowej odbyła się w niedzielę, 13 listopada. Na terenie republiki o powierzchni 3 900 km² i liczbie zaludnienia szacowanej od 15 do 70 tys. mieszkańców (tak duże rozbieżności wynikają z faktu opuszczenia Osetii przez nieznaną liczbę mieszkańców w czasie trwających tam konfliktów; najniższe dane dotyczące

zaludnienia Osetii Południowej podają źródła gruzińskie) utworzono 84 lokale wyborcze, kolejne dwa znalazły się w Moskwie i Suchumi (Osetia Południowa posiada ambasady w tych miastach), natomiast nie zdecydowano się otworzyć żadnej placówki na terenie Osetii Północnej (zamiast tego, mając na względzie fakt, iż przebywa tam wielu Osetyjczyków z południa, w dzień wyborów ułatwiono przekraczanie granicy i zorganizowano transport autobusowy do dwóch przygranicznych lokali wyborczych). Komisja Wyborcza przygotowała 34 tys. kart do głosowania w kraju i 8 tys. zagranicą. Według miejscowego prawa, w I turze wyborów kandydat musiał otrzymać ponad 50% głosów, by zwyciężyć. Jednocześnie z głosowaniem na głowę państwa 13 listopada Osetyjczycy wzięli udział w referendum na temat uznania języka rosyjskiego za drugi język państwowy (do tej pory język rosyjski miał status języka oficjalnego). W przygotowanych przez moskiewskie: Instytut Marketingu Społecznego i Wyższą Szkołę Ekonomii wczesnych sondażach powyborczych w niedzielę wieczorem szacowano, że uznawany za faworyta Moskwy były minister ds. sytuacji nadzwyczajnych Anatolij Bibilow otrzymał 48% głosów, zaś na kolejnym miejscu uplasowała się była minister edukacji Ała Dżiojewa z 30-procentowym poparciem. Oficjalne wyniki wyborów ogłoszone następnego dnia znacząco różniły się od powyższych prognoz, a rozbieżność pomiędzy kandydatami okazała się dużo mniejsza... Bibilow uzyskał 25,44% głosów, a Dżiojewa 25,37%, frekwencja wyniosła 67,05%. W referendum dotyczącym zatwierdzenia języka rosyjskiego jako drugiego (obok osetyjskiego) języka urzędowego zmiany poparło 83,99% głosujących.

Gruzińscy politycy jeszcze na długo przed dniem wyborów deklarowali nieuznawanie ich przez Republikę Gruzji oraz apelowali o to samo do całej społeczności międzynarodowej. W ich komentarzach pojawiały się liczne gorzko-ironiczne stwierdzenia na temat bezcelowości wyborów, które polegają na „wymianie marionetek przez Kreml”, czy też przeprowadzania głosowania na terytorium, które 30% rdzennych mieszkańców (Gruzinów) opuściła w obawie przed czystkami etnicznymi, a z pozostałych połowę stanowią wojskowi. Zgodnie z oczekiwaniami Tbilisi deklarację o nieuznawalności wyborów w Osetii Południowej oraz poparciu suwerenności i jedności terytorialnej Gruzji złożyły m.in. UE, USA, NATO, GUAM, a także Azerbejdżan (stanowisko Azerbejdżanu przedstawił minister spraw zagranicznych w specjalnym oświadczeniu, podobny dokument wystosowało w sierpniu tego roku Tbilisi w związku z wyborami w Górskim Karabachu) i Armenia (mimo bliskich związków z Rosją, Armenia nie uznała legalności wyborów w Osetii Południowej, choć nie wydała w tej sprawie odrębnego oświadczenia). W samym dniu wyborów, 13

listopada, w Europejskim Domu w Tbilisi otwarto wystawę „Osetia 2008”. Jednymi z pierwszych, którzy mogli ją obejrzeć byli mieszkańcy osiedla dla uchodźców wewnętrznych Koda z obrzeży Tbilisi, niektórzy z nich na fotografiach odnajdowali swoje porzucone domy.

Datę II tury wyznaczono na niedzielę, 27 listopada. W okresie dwóch tygodni, oddzielających I i II turę część przegranych kandydatów przekazała swoje poparcie dwóm pozostałym na polu bitwy. Dżiojewa, której wejście do II tury zostało przyjęte z niemałym zaskoczeniem, otrzymała poparcie Władimira Kelekhsaewa (zdobył 6,6% w I turze), a także niedopuszczonego do kandydowania zacieklego przeciwnika urzędującego Kokojty – Dżambolata Tedejwa. Bibiłowa z kolei poparł m.in. szef państwowych zakładów piekarniczych Wadim Tskhowrebow (I turze otrzymał 9,9%) oraz zastępca mera Cchinwali – Alan Kotaew (9,6% w I turze). Swojego poparcia Bibiłowowi udzielił także Kokojta. Ustupujący prezydent w wywiadzie dla „Komsomolskaja Prawda” stwierdził, że to wykluczone, by kobieta została głową państwa Republiki Osetii. Miał powiedzieć: „Nikt tu nie narusza praw kobiet. W naszym społeczeństwie są dobrze traktowane i szanowane. Ale tak czy inaczej, Kaukaz to Kaukaz”. Ponadto, 21 listopada podczas spotkania z Bibiłowem w stolicy Osetii Północnej Władykaukazie prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew powiedział, że liczy na efektywne przywództwo oraz poprawę bezpieczeństwa młodej republiki.

Tymczasem w Tbilisi rozgorzało oburzenie po tym, jak Miedwiediew we Władykaukazie stwierdził, że gdyby nie wojna z 2008, sytuacja geopolityczna w regionie wyglądałaby zupełnie inaczej oraz że sierpniowy konflikt skutecznie zablokował gruzińską drogę do NATO, tym samym odsuwając ewentualną granicę sojuszu od granicy Federacji Rosyjskiej. W komentarzu dla „Echa Moskwy” gruziński minister spraw zagranicznych Grigor Waszadze powiedział, że nie jest zdziwiony słowami Miedwiediewa oraz że również żaden z zachodnich przywódców nie uwierzył w poprzednie wypowiedzi rosyjskich liderów o włączeniu się konflikt z 2008 w celu „ochrony swoich obywateli”. Warto dodać, że kilka dni wcześniej, 17 listopada, Parlament Europejski uchwalił rezolucję, uznającą obecność Rosjan w Abchazji i Osetii za bezprawną okupację tych terenów. Europosłowie zaapelowali do stosownych organów UE o podjęcie rozmów z Federacją Rosyjską na temat wypełnienia kończącego wojnę z 2008 porozumienia Sarkozy–Miedwiediew. Tbilisi uznało dokument unii za bezprecedensowy, 25 listopada w stolicy Gruzji prezydent Saakaszwili uhonorował Orderem Zwycięstwa Świętego Jerzego eurodeputowanego Krzysztofa Liska (odpowiedzialnego za przygotowane rezolucji).

Przypadająca na 27 listopada II tura wyborów, podobnie jak I, przebiegała bez incydentów. Dla głosujących Osetyjczyków otwarto 84 lokale na terenie republiki i dwa poza jej granicami, z Osetii Północnej przy skróconej kontroli granicznej przyjechały autobusy z wyborcami. Na czas głosowania w całej republice, w tym przede wszystkim w Cchinwali, podniesiono środki bezpieczeństwa, na krótki okres zamknięto także granicę z Gruzją. W niedzielny wieczór moskiewskie ośrodki badawcze podały sondaże wieszczące 53-procentowe zwycięstwo Bibiłowa nad Dżiojewą (miała otrzymać 46% głosów). W nocy z 27 na 28 listopada w mieście gromadziły się grupy zwolenników obu kandydatów, jednak dzięki zwiększonej liczbie służb porządkowych nie doszło do żadnych incydentów. Natomiast w poniedziałek rano przewodnicząca Centralnej Komisji Wyborczej – Isabella Pliew podała wyniki wyborów z 74 lokali, zgodnie z którymi głosowanie wygrała Dżioewa z 56,74-procentowym poparciem, podczas gdy Bibiłow uzyskał 40% głosów. Przewodnicząca Komisji zapowiedziała także, że ostateczny rezultat zostanie ogłoszony w ciągu pięciu dni. Niedługo potem przedstawiciele Sądu Najwyższego Osetii Południowej ogłosili, że partia Anatolego Bibiłowa „Jedność” złożyła skargę o naruszenia wyborcze dotyczące przekupywania i wywierania presji na wyborców. Sąd zakazał także publikacji jakichkolwiek informacji na temat II tury wyborów aż wydania orzeczenia w sprawie skargi. Tego samego dnia Bibiłow zapowiedział, że przyjmie rozstrzygnięcie Sądu co do ważności wyborów jakiegokolwiek by było, natomiast Dżioewa oznajmiła, że nie zamierza zaakceptować ewentualnej decyzji o unieważnieniu wyborów oraz że nie ma żadnych dowodów na to, by w trakcie ich trwania nastąpiły jakieś poważne naruszenia.

We wtorek, 29 listopada zwolennicy Dżioewej od rana gromadzili się na ulicach i głównym placu miasta, mimo braku oficjalnej decyzji Sądu i Centralnej Komisji Wyborczej świętowali zwycięstwo byłej minister edukacji. Tego też dnia podano do wiadomości decyzję o anulowaniu wyborów, podtrzymując zarzuty wywierania przez obóz Dżioewej presji na głosujących. Według prawa, kandydat, przez którego unieważniono wybory, nie może startować w nich ponownie. W ciągu kilku godzin, podczas dodatkowej sesji parlament Osetii Południowej wyznaczył nową datę głosowania na 25 marca 2012. Orzeczenie Sądu z nieukrywaniem zadowoleniem przyjął Kokojty, w specjalnym oświadczeniu zaapelował do obywateli o zachowanie spokoju i niestawianie własnych aspiracji politycznych ponad dobro republiki oraz zapowiedział, że zarówno on, jak i cały rząd dołożą wszelkich starań aby uniknąć rozwoju sytuacji kryzysowej, w celu egzekwowania prawa i zasad demokracji.

Džioewa skrytykowała zaistniałą sytuację, mówiąc: „Sądziłam, że zdrowy rozsądek zwycięży. Rozumiem, że bardzo ciężko jest pożegnać się z władzą, ale ignorowanie opinii 15 tysięcy wyborców jest po prostu nieprzyzwoite”, zapowiedziała również, że nie zamierza oddać zwycięstwa, które chce się jej ukraść. W gruzińskich mediach pojawiły się domniemania, jakoby Bibilow był gotów oddać władzę w ręce Džioewej, ale powstrzymały go naciski rosyjskich doradców. Przewodniczący gruzińskiego parlamentu Dawid Bakradze powiedział, że klęska kandydata Moskwy na terenie okupowanej i pozostającej pod silną propagandą Osetii pokazuje, jak bardzo zdanie mieszkańców różni się od zdania Kremla oraz jak diametralnie różne są ich interesy. Z kolei w rosyjskich mediach mówiono, że wybór na prezydenta kandydata innego niż oficjalnie wspierany faworyt Kremla pokazywał taki stosunek Osetyjczyków do rosyjskiej władzy, który źle wpływa na jej wizerunek, zwłaszcza kontekście zbliżających się wyborów. Podkreślano także, że decyzja Sądu nie była wymierzona jedynie w Džioewę, ale także wpopierającego ją Dżambolata Tedejewa. Co istotne, sama Džioewa winą za całą sytuację obarcza jedynie lokalnych polityków, odżegnując się od podejrzeń o naciski ze strony Moskwy.

W środę, 30 listopada rano, Džioewa ogłosiła się prezydentem. Od rana na głównym placu Cchinwali zbierali się mieszkańcy, zgromadzenie miało liczyć około 2 tys. ludzi. Choć przed południem w mieście słyhać było wystrzały, brak informacji na temat niebezpiecznych zajęć. Kokojty oskarżył Džioewę o próbę wzniesienia „kolorowej rewolucji”, którą mieszkańcy stolicy szybko przemianowali na „śnieżną rewolucję”. Ponawiając apele o zachowanie spokoju i podporządkowanie się prawomocnym wyrokom Sądu, Kokojty wykluczył użycie siły do usunięcia zgromadzonych z placu. Do poszanowania orzeczenia Sądu w sprawie nieważności niedzielnej II tury zaapelowała także Rosja.

Przedwyborcze dyskusje kandydatów ubiegających się o funkcję prezydenta Republiki Południowej Osetii dotyczyły przede wszystkim kwestii współpracy i integracji z Rosją. Różnica pomiędzy kandydatami polegała na tym, że jedni chcieli większej (Bibilow nie wykluczał możliwości połączenia z Osetią Północną, choć na drodze długotrwałego procesu), inni mniejszej (Džioewa skłaniała się ku próbie nawiązania kontaktów także ze stroną gruzińską). Drugi najważniejszy temat stanowił problem zarządzania finansami pompowanymi w republikę przez Rosję. Przed wszystkim deklarowano przeznaczanie ich zgodnie z celem na rozwój i odbudowę infrastruktury, dotychczas bowiem trafiały zwykle do kieszeni ekipy rządzącej.

Nieuznawana przez miążdżącą większość światowej społeczności Separatystyczna Republika Osetii Południowej jest uzależniona od Rosji w przerażającym stopniu zarówno pod względem gospodarczym, energetycznym, jak i bezpieczeństwa. Dążący przez lata do „niepodległości” Osetyjczycy w rzeczywistości wybierali pomiędzy Gruzją a Rosją. Po trzech latach od zwycięskiej wojny początkowy entuzjazm już dawno zastąpiło rozczarowanie. Gruzini, a za nimi większość świata, dalej nie uznają i nie zamierzają uznać suwerenności Osetii. Po ostatnich wypowiedziach Miedwiediewa komentatorzy stwierdzili, że Rosja uczyniła z Osetyjczyków i Abchazów zakładników i jeśli będzie taka potrzeba, posłuży się nimi jako kartą przetargową. Wydarzenia ubiegłych dni pokazują, że mieszkańcy Osetii manipulowani są także przez własne władze. Wybory określane sprawdzianem osetyjskiej demokracji okazały się skandalem i farsą. A innych wyborów Osetyjczycy nie mają.

Sylwia Marta Skrzypczyk. Stały Współpracownik Polityki Wschodniej studentka Judaistyki oraz Kultury Rosji i Narodów Sąsiednich na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Działaczka (2008-2010) i przewodnicząca (2009-2010) Koła Naukowego Studentów Katedry Judaistyki UJ, wolontariuszka EVS w Student-Youth Council w gruzińskim Ozurgeti (2010-2011).

Polityka Wschodnia to e-dziennik o kwestiach wschodnich. Analizy, komentarze, recenzje. Codziennie.

Telefon: +48 791629179

Facebook: Polityka Wschodnia

Twitter: @politykawschodn